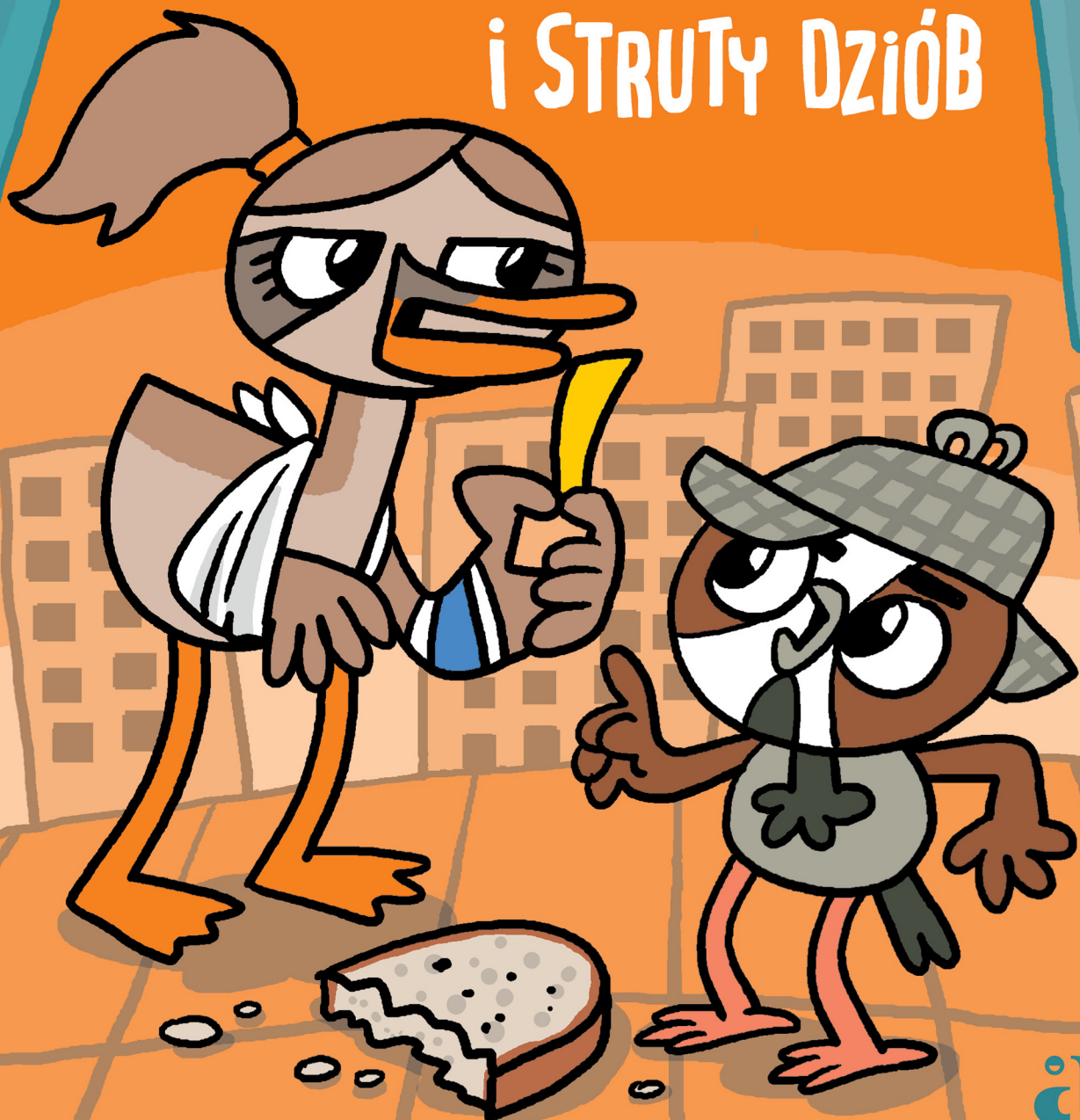


Tomasz
SAMOJLIK

Adam
WAJRAK

DETEKTYW WRÓBEL i STRUTY DZIÓB



DETEKTYW WRÓBEL i STRUTY DZIÓB

Tomasz
SAMOJLIK

Adam
WAJRAK

DETEKTYW WRÓBEL i STRUTY DZIÓB



ã

WSTĘP

– Może kupimy tu sobie kanapki? – zaproponowałem Tomkowi, wskazując na sieciowy bar na wielkim dworcu w wielkim mieście. Byliśmy w czasie kolejnej podróży kolejowej. Jechaliśmy na spotkania z Wami, drodzy czytelnicy.

– O nie! – zaprotestował Tomek. – Jedzenie w takich barach nie jest zbyt zdrowe, bo nigdy nie wiesz, co oni tam ładują do kanapek.

– Ale jest tu i teraz, i jest smaczne! – próbowałem go przekonać, bo jestem zawsze głodny.

– Lepiej zjedzmy kanapki, które przygotowałem w domu. Przynajmniej wiem, co w nich jest, i są zdrowe – stwierdził Tomek, po czym wyciągnął z plecaka ładnie zawinięte w papier kanapeczki.

Co miałem zrobić? Trzeba było je zjeść, choć miałem ochotę na majonezy, ketchupy i wszelakie sosy, które na pewno były w tych kanapkach z baru. Wymazałbym sobie nimi gębę i byłbym szczęśliwy, ale czy byłoby to dobre dla zdrowia? No właśnie. Raczej nie.

I dokładnie tak samo jest z ptakami. Badania pokazują, że mieszkające obok nas ptaki w wielu wypadkach zachowują się zupełnie jak ja na widok kanapki z sieciowego baru. Kiedy widzą śmieciowe jedzenie, nasze odpadki, to muszą z nich skorzystać. I nie ma takiego ptasiego Tomka, który by je powstrzymał.

Ptaki mają z czego korzystać, bo w samej Unii Europejskiej marnujemy rocznie 88 milionów ton żywności, czyli około 170 kilogramów na osobę (wliczając w to niemowlęta). W Polsce rocznie marnujemy 4,8 miliona ton żywności – z czego 60 procent stanowi to, co my, konsumenci, wyrzucamy do śmieci. Nic dziwnego, że korzystają z tego ptaki i inne mieszkające blisko nas zwierzęta. Przecież to istne eldorado, jeden wielki szwedzki stół i bar szybkiej obsługi, w którym można jeść i jeść.

I tu też pojawia się pytanie: czy to bezpieczne? Niekoniecznie. Nasze pożywienie zawiera sól, która jest niebezpieczna dla ptaków.

Często jest wyrzucane w plastikowych opakowaniach, np. woreczkach, które – połknięte – mogą spowodować nie lada problemy. Nie tak dawno naukowcy z Uniwersytetu w Connecticut przebadali endemiczne zięby Darwina z wysp Galapagos, na których wciąż przybywa ludzi. Okazało się, że te, które się przy nas pożywiają, są cięższe i mają uboższą florę bakteryjną przewodu pokarmowego – a im ta flora bogatsza, tym zdrowsze życie. Jej różnorodność wpływa na nasz system odpornościowy.

Wiadomo, że nasze śmieciowe jedzenie zmienia też ptasi skład gatunkowy. Tam, gdzie jest go dużo, będzie dużo ptaków oportunistycznych (wszystkożernych i radzących sobie w trudnych warunkach) gatunków, takich jak gołębie miejskie albo mewy. To z kolei może wpływać na inne gatunki ptaków, delikatniejszych i mniej zaradnych, które nie wytrzymują z nimi konkurencji.

Miejskie ptaki powinny mieć zatem jak najwięcej naturalnego pokarmu. Jeżeli zresztą mają do niego dostęp, chętnie z niego korzystają. Przykładowo wrony uwielbiają, jak wiadomo, grzebać w śmieciach – zaobserwowałem kiedyś, że chociaż miały ich pod dostatkiem, wydłubywały z martwych pni drzew tłuste larwy, a innego dnia zajadały się owocami dzikiego bzu. Jeśli będziemy marnować mniej żywności i uważać, żeby ptaki dokarmiać tylko naturalnym pokarmem np. słonecznikiem, to tak będzie lepiej i dla ptaków, i dla nas. Może gdy zadbamy o to, żeby w mieście było jak najwięcej dzikich miejsc z różnymi roślinami, będziemy też mogli podziwiać obok nas więcej gatunków ptaków.



W rolach głównych występują:



Domikuś
(wróbel zwyczajny)



Purzystawa
(włochatka zwyczajna)



Palamba
(grzywacz)



Pelo
(sierpówka)



Korona
(wrona siwa)



Ananana
(kaczka krzyżówka)



Turduś
(kos zwyczajny)



Liwia
(gołąb miejski)



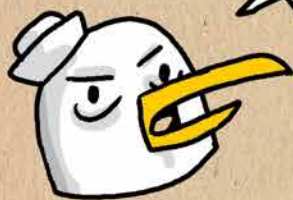
Szturnus
(szpak zwyczajny)



Cziko
(bocian biały)



Rita
(mewa śmieszka)



Lary
(mewa srebrzysta)



Raksa i Korro
(kruki zwyczajne)



Papuś
(jerzyk zwyczajny)



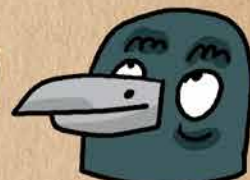
Picia
(sroka zwyczajna)



Daria
(sójka zwyczajna)



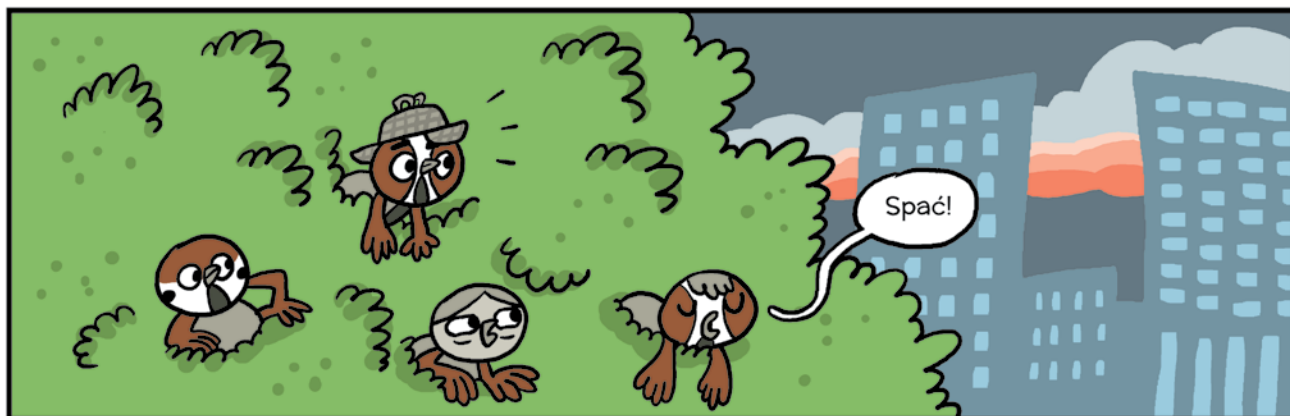
Tula
(kawka zwyczajna)



Frugi
(gawron)

ROZDZIAŁ 1

Reklama dźwignią zbrodni





Domikuś,
ucisz tych
krzykaczy!

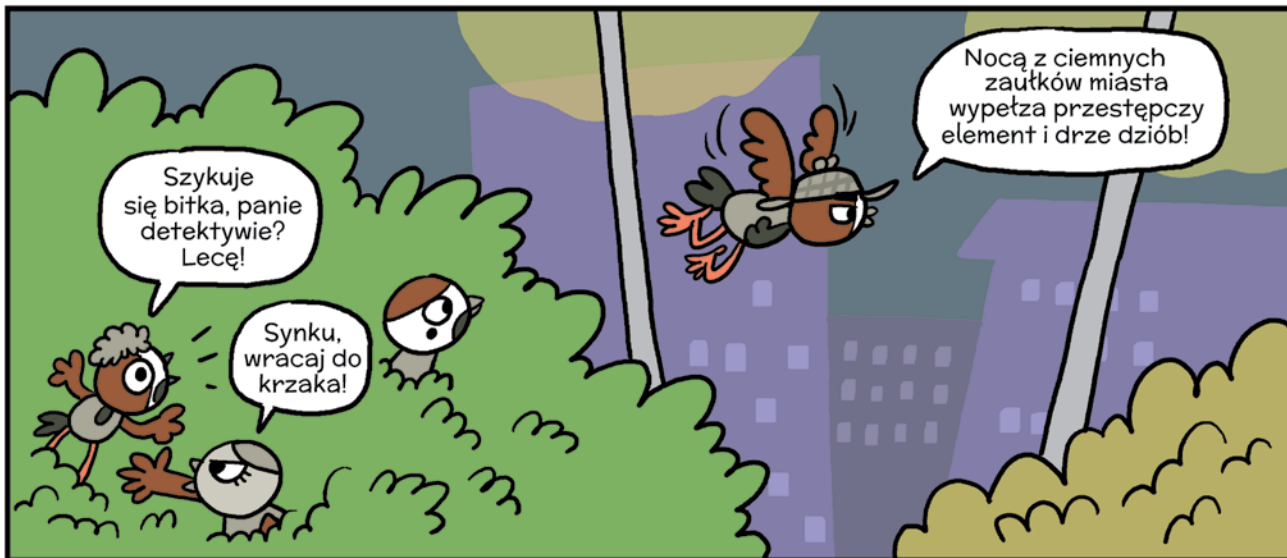


Tak, Domikuś,
zrób z nimi
porządek!

Noc
jest!



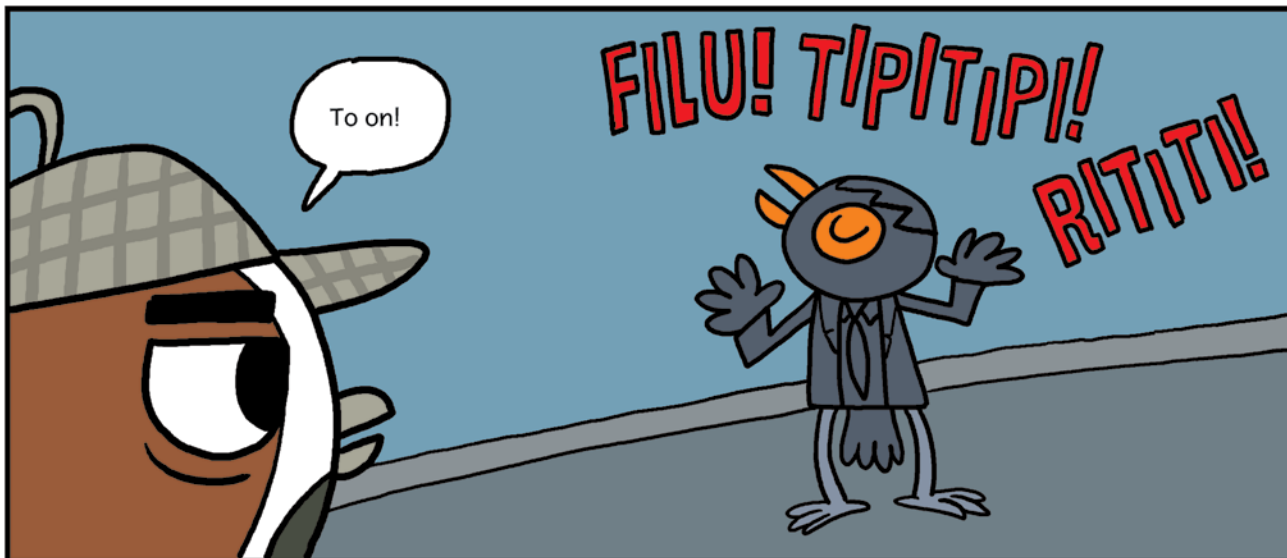
Żaden
Domikuś!
Detektyw
Wróbel!



Szykuje
się bitka, panie
detektywie?
Lecę!

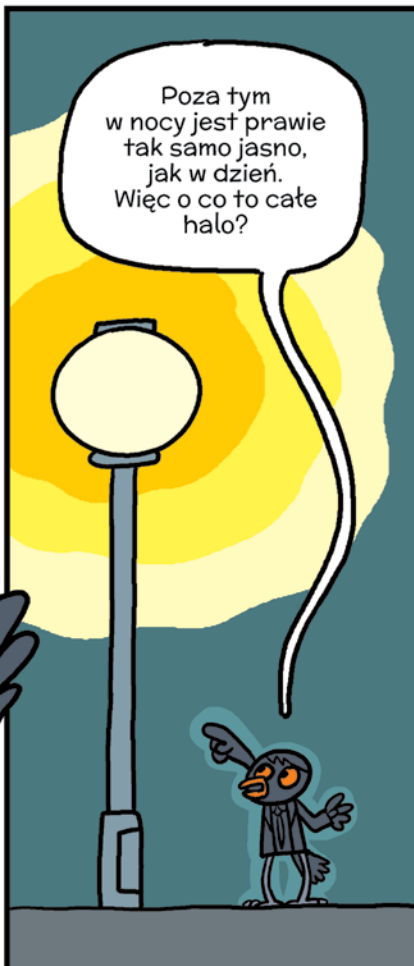
Synku,
wróć do
krzaka!

Nocą z ciemnych
zaułków miasta
wypęta przestępczy
element i drze dziób!



To on!

**FILU! TIPITIP!!
RITITI!!**







Tego już za wiele, kosy!

Zbyt skuteczny to ty nie jesteś, Domikuś!

Detektyw od siedmiu boleści!

Niczego nie potrafisz załatwić!

Mamo! Puszczaj! Polecę z panem detektywem i dam wycisk łobuzom!

Żebym ja ci nie dała wycisku!





FAST FOOD



Codziennie
znajdujemy
tu mnóstwo
smakotyków!

Jest wiele
koszy na śmieci
w mieście, ale
te trzy są naj-
lepsze!





Czy to już koniec kłopotów wróbli?



Wróble należą do gatunków, których liczebność w Europie mocno spadła w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Najbardziej spektakularna katastrofa dotknęła ten gatunek w Wielkiej Brytanii. W latach 70. ubiegłego wieku żyło ich tam około 12 milionów par, a w latach 90. już tylko 6 milionów. W Londynie populacja wróbli zmniejszyła się o 68 procent w latach 1994–2005.

Z mazurkami, kuzynami wróbli o ciemnych kropkach na policzkach i brązowej czapeczce, było jeszcze gorzej. Jak wynika z danych brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, w latach 1970–1999 ich populacja zmniejszyła się aż o 95 procent.

Jak było w Polsce? Trudno powiedzieć, bo mamy jedynie wrywkowe dane dotyczące parków miejskich, i to najczęściej jedynie tej części populacji wróbli, która zamieszkiwała budki lęgowe. Należy się raczej spodziewać, że wróble przeżywały podobne kłopoty jak w innych krajach europejskich. Dane obejmujące całą Polskę pojawiły się dopiero po 2000 roku. Pokazały, że liczebność wróbli i mazurków spadała, i to bardzo. Do 2011 roku ubyła jedna czwarta wróbli i 40 procent mazurków.

Ale już w 2011 roku nastąpił wzrost i wróble zaczęły przybywać. Niestety, w ostatnich latach, choć w wielu miastach wciąż widać dużo tych sympatycznych ptaków, ich liczebność zaczęła się znów gwałtownie zmniejszać.

Dlaczego wróble zaczęły ubywać? Teorii i badań na ten temat jest wiele. Na wsi ptaki padły ofiarą stosowania środków chemicznych w rolnictwie, a te w miastach – naszego bogacenia się i rozwoju. Brytyjscy ornitolodzy z Uniwersytetu w Exeter i Brytyjskiego Związku Ornitologicznego przyglądali się kondycji wróble w Bristolu. Okazało się, że w biedniejszych dzielnicach tego miasta wróble są wciąż pospolite, ale z tych lepszych zniknęły całkowicie. Z gorszymi dzielnicami wróble są związane również w Paryżu i Berlinie. Dlaczego? Przecież bogaci chyba nie prześladują wróbelków, większość pewnie chętnie by je widziała w swoim sąsiedztwie.



Problem w tym, że im dostatniejsza okolica, tym mniej sprzyjające wróblom środowisko. Przykładowo ogrody są tam bardziej wypielęgnowane – przyciężone trawniki i egzotyczne rośliny zastępują wysoką trawę, zielska i krzaki. To powoduje natychmiastowy spadek liczby rodzimych owadów, którymi wróble karmią młode. To ważna informacja, bo wprawdzie dorosłe wróble mogą jeść wyrzucane im ziarno (od biedy okruchy), ale młode muszą być karmione owadami. Brak kryjówek

powoduje, że wróble są częściej zjadane przez drapieżniki, a te, którym uda się przetrwać, są bardziej zestresowane.

Poza tym w dobrych dzielnicach biedne wróble nie mają gdzie wychowywać pocięch. Nowoczesne lub odnowione budynki nie mają szpar i szczelin, szczególnie na poddaszach, które są ulubionymi miejscami lęgowymi wróbli. Badania prowadzone na Wyspach pokazały, że wróble lubią budynki sprzed 1919 roku, natomiast rzadko zakładają gniazda w budynkach wybudowanych po 1985 roku. Nieremontowane lub wręcz zrujnowane budynki są ich ulubionym siedliskiem w hiszpańskiej Walencji i w Wiedniu.

Naukowcy z Uniwersytetu w Madrycie do potencjalnej listy przyczyn spadku liczebności wróbla dopisali zatrucie powietrza w miastach i niezbyt zdrową dietę. Chodzi o te wszystkie resztki po chipsach i ciasteczkach, które tak ochoczo zjadają wróble w miastach. Jak wykazali badacze, zanieczyszczenie i złej jakości pokarm powodowały, że w krwi miejskich ptaków było więcej szkodliwych dla zdrowia wolnych rodników niż u ich kuzynów ze wsi. Wpływ toksycznego powietrza na liczebność wróbli stwierdzili też badacze z brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. Okazało się, że tam, gdzie są wysokie stężenia dwutlenku azotu (jednego z paskudniejszych składników smogu), wróble mają się gorzej.

